Nr. 2. **Luty 1911.** **Rocznik X.**

ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Prośba: Stosownie do ogłoszenia w numerze styczniowym, numer niniejszy otrzymują tylko Ci, którzy styczniowego nie zwrócili. Gdyby kto z Szanownych P. T. Odbiorców nie życzył sobie „Adoracyi" prenumerować, zechce łaskawie ten numer (o ile możności z poprzednim) po przeczytaniu zaraz **zwrócić**, aby nie narażać wydawnictwa na niepotrzebne koszta. Wystarczy napisać na opasce: nie przyjmuję.

Zwrot pierwszego numeru o tyle pożądańszy, że jest on na wyczerpaniu, a nowi prenumeratorowie ciągle się zgłaszają.

Stowarzyszenie Kapłanów Adoratorów Przen. Sakramentu.

Ponieważ przybyło dużo nowych Czytelników, przeto nie będzie od rzeczy zamieścić bodaj krótką wiadomość o Stowarzyszeniu powyższem dla informacyi i zachęty tych Czcigodnych P. T. Współbraci, którzy tego Stowarzyszenia nie znają.

Czcigodny O. Piotr Julian Eymard, (1811—1868) założyciel kongregacyi Przenajświętszego Sakramentu, powołał do życia to stowarzyszenie. Potwierdził je i udzielił mu swego błogosławieństwa papież Leon XIII, poleciło je wielu arcybiskupów i biskupów ze wszystkich stron świata. Liczy obecnie 100.000 członków.

I. Cel stowarzyszenia.

1. Przenajświętszemu Sercu Jezusowemu, które gorąco pragnie odwiedzania i adoracyi w Przenajświętszym Sakramencie, zadość uczynić ściślejszem łączeniem kapłanów z Chrystusem Panem w Przenajświętszej Eucharystyi, zapraszając ich do częstszego odwiedzania Boskiego Zbawiciela i dłuższego z Nim przebywania i ucząc ich w ten sposób czerpać siły do życia z tego Sakramentu, który jest źródłem, ogniskiem i celem katolickiego kapłaństwa.

2. Kapłanów zespolić węzłem szczerej miłości braterskiej, budować ich wzajemnie wspólnym przykładem wiary i miłości

wobec Boga Eucharystycznego i wyjednać im udział w modlitwach, zasługach, dobrych uczynkach tysięcy współbraci z całego świata.

3. Zrobić kapłanów adoratorami w duchu i prawdzie i gorliwymi apostołami Przenajświętszej Eucharystyi, którzyby ze wszystkich sił wiarę w Przenajświętszy Sakrament i cześć dla Niego zwiększając, tem samem wiernych uświęcali, ponieważ w Nim źródło wszelkiej cnoty i świętości się znajduje.

4. Wyprosić wolność, pomyślność, zwycięstwo dla Kościoła świętego z pomocą jednego z najpotężniejszych nadprzyrodzonych środków, jakim jest modlitwa.

II. Warunki przyjęcia.

1) Święcenie kapłaństwa, albo przynajmniej jedno z wyższych święceń.

2) Podanie imienia i nazwiska do rejestru związkowego.

3) Zobowiązanie się do odbycia co tydzień całogodzinnej adoracyi Przenajświętszego Sakramentu; dzień i godzinę może każdy sobie wybrać i każdego tygodnia według upodobania zmienić.

4) W dniu przyjęcia lub po odebraniu kartki wpisowej trzeba specyalnym aktem ofiarowania oddać się Jezusowi w Przenajświętszym Sakramencie. Formułka ofiarowania pozostawiona do woli, choć znajduje się takowa na odwrotnej stronie kartki wpisowej.

5) Przy końcu każdego miesiąca (albo przynajmniej każdego kwartału) powinien każdy członek odesłać *libellum adorationis* dyrektorowi dyecezalnemu stowarzyszenia.

6) Rocznie odprawia członek jedną Mszę św. za wszystkich zmarłych członków stowarzyszenia i miesięcznie raz przenosi odpust zupełny, otrzymany za godzinną adoracyę, na ich korzyść.

7) Abonować organ stowarzyszenia.

III. Odpusty.

1. Odpust zupełny w dniu przystąpienia do stowarzyszenia.

2. Odpust zupełny raz każdego dnia po odbyciu godzinnej adoracyi Przenajświętszego Sakramentu. Adoracya zaś odbyć się może podczas wystawienia lub też podczas przebywania Pana Jezusa w tabernakulum zamkniętem.

W celu dostąpienia tego odpustu przy końcu godziny adoracyjnej pomodlić się winni członkowie według intencyi Ojca św.

3. Odpusty t. zw. *Stazioni del Santissimo Sacramento*, nadane serafickiemu Zakonowi św. Franciszka, jako to: za każdem odwiedzeniem Przenajświętszego Sakramentu w kościele lub publicznej kaplicy i po odmówieniu 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś Marya i 6 Chwała Ojcu członkowie mogą dostąpić wszystkich od-

pustów stacyi w Rzymie, Jerozolimie, św. Jakóba w Compostelli i Porcyunkuły, a zatem nadzwyczaj wielką liczbę zupełnych i niezupełnych odpustów. patrz: Raccolta.

4. Odpust zupełny w godzinę śmierci przy wezwaniu Najświętszego imienia Jezus.

Wszystkie te odpusty z wyjątkiem ostatniego, można przenieść na korzyść dusz czyścowych.

IV. Przywileje.

Od dnia przyjęcia mają wszyscy członkowie 1) przywilej antycypowania jutrzni z laudesami od godziny pierwszej; 2) prawo nakładania wszystkim wiernym szkaplerza św. Józefa; 3) mogą nadawać różańcom odpusty t. zw. krzyżackie i poświęcać różaniec mały Niepokalanego Poczęcia i 4) przyjmować do III-go Zakonu św. Franciszka *).

1. Każdy kapłan, przyjęty do towarzystwa adoracyi, otrzymuje świadectwo przyjęcia, które ma na odwrotnej stonie wyżej wymienioną formułkę ofiarowania.

2. Wszyscy otrzymują miesięcznie organ stowarzyszenia i libella, które należy dokładnie wypełniać, oznaczając godziny adoracyi krzyżykiem, i z podaniem numeru wpisu w końcu każdego miesiąca dyrektorowi dyecezalnemu regularnie przysyłać.

Dyrektorowie dyecezalni przyślą otrzymane libella do centrum stowarzyszenia do Bozen, gdzie się przy tronie wystawionego Przenajświętszego Sakramentu, u stóp Boskiego Zbawiciela przez cały miesiąc z wypisanemi nań prośbami przechowują, jako hołd wierności i miłości eucharystycznego Boga-króla ze strony kapłanów i jako tyleż głosów proszących o obfite łaski, potrzebne do wypełniania obowiązków powołania i stanu.

Dyrektorami dyecezalnymi, do których się należy zwracać o przyjęcie, są w ziemiach polskich według najnowszego wykazu centralnego organu (dla Austro-Węgier i Rzeszy niem.) w Bozen:

Archidyecezya gnieźn.-poznańska: ks. prałat Dr. *P. Jedzink.*
Dyecezya krakowska: Najprz. X. Biskup-sufragan *Anatol Nowak.*
Archidyecezya lwowska o. ł.: ks. Dr. prof. *Stanisław Narajewski.*
Dyecezya przemyska: ks. spirytualny *Konstanty Bieda.*
" wrocławska: ks. *Augustyn Kühn* prob. na G. Śl.
" warmińska: ks. prob. *Alojzy Lingnau.*
" chełmińska: ks. lic. prob. *Franciszek Łabuński.*
" tarnowska: ks. prob. *Józef Krośniński.*

---

*) Z tych przywilejów mogą korzystać Kapł. Ador. nawet w tych miejscach, gdzie są klasztory św. Franciszka. Ażeby jednak zaprowadzić III-ci Zakon, potrzeba pozwolenia ordynaryatu. Do nadawania odpustów krzyżackich i poświęcania Różańców wystarczy zwykły znak krzyża św.

Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże! Zstąpiłeś na ziemię,
Ziemia ta Boskiej wszechmocy Twej dzieło —
Wylałeś zdroje łask na ludzkie plemię,
A tylu swoich Ciebie nie przyjęło...
Tylu Cię kochać nie chce, czy nie może...
Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże! Setki milionów
Siedzą wciąż jeszcze w strasznych śmierci cieniach,
Tyle szatańskich w pośrodku nich tronów
I tyle kłamstwa w ich marnych wierzeniach;
Że im nie weszły jeszcze prawdy zorze,
Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże! Nawet wśród Twych dzieci,
Pośród Twych Panie ofiarnych ołtarzy,
Lampka miłości nazbyt blado świeci,
Płomyczek wiary zbyt słabo się żarzy,
Jakby łask Twoich wysychało morze...
Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże! Docześni mocarze
Mają pałace strojne i wspaniałe —
Tyś królem królów, a Twoje ołtarze
Takie ubogie, brudne i spłowiałe...
Ty mieszkasz nieraz jakby na komorze!
Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże! Królów ziemskich trony
Oblega ciżba kornych sług, poddanych —
A Tyś w przybytku taki opuszczony,
Choć nas upewniasz, że „wielu wezwanych",
Choć na nas czekasz tam o każdej porze...
Smutno mi Boże!

Smutno mi Boże! Za doczesnym chlebem
Na krańce świata tylu ludzi bieży —
Ty nas Swem Ciałem, Ty nas darzysz niebem...
Czemuż się do Twej nie garną wieczerzy?
Nim ich Twa łaska skruszy i przemoże,
Smutno mi Boże!

Ks. M. J.

Marya Matką nadziei świętej.

Ja Matka nadziei świętej.
Ekkl. 24.

1. Uwielbienie.

Uroczystość Oczyszczenia N. P. Maryi przypadająca na początku tego miesiąca, zwraca myśli nasze ku Tej, która jest po Bogu nadzieją naszą.

Rozważmy u stóp Pana utajonego w Przen. Sakramencie tę słodką prawdę.

Nadzieja! Jakiż to miły wyraz! Na samo jej wspomnienie otwiera się serce, jak kielich kwiatu pod wpływem ożywczych promieni słońca! Nadzieja to jakby uśmiech niebiański, to główna sprężyna życia ludzkiego.

Jeżeli w ogóle bez nadziei życie nie ma uroku, cóż dopiero powiedzieć o nadziei chrześcijańskiej, która jest oczekiwaniem nieba, która polega na silnej ufności, że się tam dostaniemy.

Lecz któż nam ułatwia tę cnotę tak cenną i pożądaną? Marya! Ona osładza i wzmacnia nadzieję naszą i dlatego słusznie nazywa Kościół N. P. Maryę Matką nadziei świętej: *Ja matka nadziei świętej.*

Zdawałoby się, że ta cnota nie jest bynajmniej trudną, bo i cóż milszego jak spodziewać się? A jednak — musimy ustawicznie walczyć z brakiem ufności, ze zniechęcaniem się. Grzech to sprawia, że człowiek nie śmie się zwracać do Boga, że widzi w Nim tylko zagniewanego sędziego. Ale tu właśnie spieszy nam na pomoc Marya.

Są skargi, których się nie śmie zwierzyć nikomu prócz matki. Spytaj tego desperata, który stracił mienie i dobre imię, co go trzyma jeszcze przy życiu? a powie ci, że matka. Gdyby jej brakło, nie przeżyłby swego nieszczęścia.

O iluż to zrozpaczonych grzeszników ratuje Marya! Ileż to razy jedno „Zdrowaś Maryo“ lub „Pod Twoją obronę“ było deską ratunku w chwili czarnej rozpaczy!

Św. Bernard nazywa też Maryę jedyną nadzieją zrozpaczonych *„Sola spes desperantium“*. A św. Efrem idzie jeszcze dalej, bo ją zowie Obronicielką potępionych *„Patronatrix damnatorum“*. Trudno pojąć tę tajemnicę nieskończonego miłosierdzia, ale łatwo w nią uwierzyć, jeźli się pomyśli, że potęga i dobroć Maryi jest bez granic.

O jakaż ufność rodzi się w sercu na wspomnienie tej prawdy! Choćbyś zabrnął w grzechy najcięższe, choćby szatan liczył cię już na pewno do swych łupów piekielnych, nie trać nadziei, bo zostajesz pod opieką Maryi. Do Niej się zwróć o ra-

tunek. Czyż Matka, tak potężna pozwoli zginąć dziecku w swych oczach?

W ten sposób usprawiedliwia Marya zaszczytny tytuł Matki nadziei.

O Jezu! Któż nie spostrzeże, że dałeś Matce Swej Serce na podobieństwo Serca Swego?

Bez wahania pokładamy w niej całą naszą nadzieję, gdyż wiemy, że tym sposobem Ciebie samego wielbimy i sprawiamy radość synowskiej miłości Twego Najsł. Serca.

2. Dziękczynienie.

Cóż jest treścią nadziei chrześcijańskiej?

Boże mój! spodziewam się statecznie, że przez zasługi Jezusa Chrystusa dasz mi łaskę w tem życiu, a po śmierci żywot wieczny.

I. Łaska! Czy oceniamy należycie wartość tego daru nadnaturalnego, co nas podnosi ponad samych siebie i czyni zdolnymi do oglądania Boga pewnego dnia, twarzą w twarz, w blaskach Jego chwały?

Tę łaskę zawdzięczamy naszemu Zbawcy – to prawda — ona jest nabyta ceną nieskończoną Jego Krwi przenajdroższej. On sam jest źródłem łaski... *„pełnego łaski“... i „z pełności Jego wszyscyśmy wzięli“.*

Ale niemniej pewna, że Marya jest cudownym przewodem, za pomocą którego łaskę otrzymujemy. Wszak pierwszą łaską udzieloną przez P. Jezusa w porządku duchowym było uświęcenie Jana Chrzciciela w łonie matki. Pierwszym cudem publicznym Jezusa na wstępie życia publicznego był cud w Kanie. Obie te łaski jedną duchową, drugą materyalną, udzielił Zbawiciel za pośrednictwem Swej Matki Najśw., objawiając tem samem Swą wolę na przyszłość.

Odtąd powtarza to ciągle. „Bóg chce, abyśmy wszelkie dobro otrzymywali przez Maryę“, mówi Bernard św. Jeżeli zatem czujemy w sobie jaką nadzieję, jaką łaskę, trzeba uznać, żeśmy ją przez Nią otrzymali.

A dlaczego Bóg tak czyni? Według zdania tegoż św. Bernarda dla tego, żeśmy niegodni otrzymywać łaski Boże bezpośrednio od Boga.

I znów widać jak słusznie nazywamy Maryę Matką nadziei świętej — *Ego Mater sanctae spei..*

II. Lecz łaska nie stanowi jedynie treści naszej nadziei. – Wolno nam spodziewać się innego życia, chwały niebieskiej, której drogocennym zarodem jest łaska.

Ale tu właśnie ogarnia nas wielki niepokój i troska o zbawienie wieczne. Któż bowiem może rzec stanowczo: Jestem z liczby wybranych. — *Ego de electis sum?*

Na to pytanie odpowiadają jednogłośnie Ojcowie i Nauczyciele Kościoła: Ten, kto kocha Maryę. Czułe nabożeństwo do Maryi to niezawodne znamię wybranych.

Jeżeli więc kochasz Matkę Najśw. szczerze i niezłomnie, Ona cię kocha wzajemnie. Jeśli Jej imię masz wyryte na sercu, pewno i twoje imię jest wyryte na Jej Sercu. A te imiona, które są zapisane w Sercu Matki Baranka Bożego, są z pewnością zapisane w księdze żywota u Ojca niebieskiego.

Pracujmy więc nad tem coraz więcej, aby kochając Maryę uczynić nasze wybranie niezawodnem i uznajmy z wdzięcznością że przez Maryą mamy nadzieję a nawet poniekąd pewność posiadania kiedyś Jej Boskiego Syna. Oby i o nas powiedziano kiedyś tak jak o św. Trzech Królach: *Znaleźli Dzieciątko z Maryą Matką Jego.*

3. Przeproszenie.

Marya Współpracowniczką naszego Odkupienia! Ile pociechy w tej myśli!

I. Dla miłości względem Swego Syna przyjęła i ukochała wszelkie cierpienia, jakich tyle miała w życiu — szczęśliwa, że mogła towarzyszyć Jemu, Mężowi boleści, w drodze, którą odbył dla zbawienia ludzkości.

Któż nie uzna, że za to należało się Jej wynagrodzenie?

Tak też uczynił Syn Boży względem Swej Matki i pełność władzy, jakiej Jej użyczył w dziedzinie łaski, jest świadectwem Jego wdzięczności.

To właśnie ośmiela nas do bezgranicznej ufności w Maryi.

II. O Przenajświętsza Dziewico, my nigdy nie zwątpimy o Twym ratunku, boś Ty Matką i to w stopniu wyższym niż wszystkie matki, bo Ty czerpiesz obficiej i bezpośrednio w źródle wiekuistem dobroci Bożej, z której wytrysło Twe przesłodkie macierzyństwo.

III. Marya, Matka Jezusowa jest zarazem naszą Matką. Któż pojmie, ile boleści poniosła, aby nas zrodzić do życia prawdziwego, jakiem jest życie łaski? Kocha się zazwyczaj wielce to, co dużo kosztowało. A właśnie dla nas, niewdzięcznych i niesfornych dzieci ofiarowała Ona Syna Swego Jedynego, Swoją koronę i chwałę! Dla nas wycierpiała tyle katuszy!

Wie z doświadczenia co kosztowało odkupienie dusz naszych, bo wzięła w niem sama czynny udział, o ile tylko zdołała! Wie z doświadczenia co to ból, utrapienie, zniewaga i opuszczenie — a jeźli cierpienie czyni człowieka litościwym względem cierpiących, jakże wielką musi być Jej litość!

Bądźmy więc pewni, żeśmy na zawsze dziećmi Jej cierpień, a więc przedmiotem Jej najczulszej miłości i poświęcenia! Nawzajem my pokładamy w Tobie o Maryo wszelką ufność!

4. Prośba.

Dziewico Boska, coś nie przestała nigdy podczas swego życia ziemskiego zajmować się sprawą zbawienia naszego, racz dzisiaj, gdy Twa potęga nie zna granic, kończyć dzieło, któreś rozpoczęła i wykonywała na ziemi tak tkliwie i wspaniałomyślnie.

Pokorna córa narodu hebrajskiego, synowica Mardocheusza, Estera, znalazła niegdyś łaskę u wielkiego króla Aswera i skorzystała z niej dla uratowania całego swego narodu.

Ty o Maryo jesteś dla nas Esterą! Ciebie Bóg wybrał i wyniósł ponad wszystkie niewiasty, Król nieba i ziemi. Ty zasiadasz dziś na tronie niebieskim w pałacu tego króla najwyższego, odziana w słońce, księżyc u stóp Twoich, a na głowie Twej korona z gwiazd dwunastu. Wszyscy mieszkańcy nieba pokłon Ci oddają, a Bóg zdaje się mówić do Ciebie jak niegdyś Aswer do Estery: *Czego żądasz, abyć dano?, o co prosisz, byś też o pół królestwa mego prosiła, uprosisz.* (Est. V. 6).

O Panienko Najśw.! o Matko! o Królowo! nasze zbawienie w Twoim ręku; zawistny Aman, duch piekielny zaprzysiągł nam zgubę. Proś króla za nami i wybaw nas od śmierci.

Proś, a zniknie fałsz i kłamstwo, zbrodnia i występek będą pohańbione, cnota wywyższoną, religia odniesie tryumf.

Proś, a nieprzyjaciele nasi będą pojmani w te zdradne sieci, które na zgubę naszą zastawiają i my kiedyś wejdziemy w podwoje niebieskie, do orszaku aniołów i Świętych Pańskich, dostaniemy przyobiecane palmy i korony, a górny Syon powita nas słowy: *Tak są uczczeni ci, których król niebieski chce uczcić.*

Rzut oka na kongresy eucharystyczne.

(Dokończenie).

W następnym roku zebrał się kongres w Avignonie, sławnej przez pewien czas rezydencyi Papieży, z rezultatem, podobnym jak w Lille. W r. 1883 siedzibą kongresu było miasto Liége. Ten kongres wyprzedził bezpośrednio, a podobno nawet spowodował zwycięstwo katolików w Belgii nad liberalizmem belgijskim. W każdym razie od kongresu w Liége datuje się początek publicznej akcyi katolickiej w Belgii: katolicy wtenczas zdobyli wpływ na rządy i utrzymali go aż dotąd.

Dwa lata później (1885) słynny kardynał Mermillod przewodniczył kongresowi we Fryburgu szwajc. W. r. 1886, kiedy kongres otwarł swe obrady w Tuluzie, anty-katolicki rząd starał się im przeszkodzić, ale katoliccy mieszkańcy Tuluzy dali takie dowody wiary, że kongres zdobył sukces zupełny: w procesyi wzięło udział obok 1500 kapłanów 30.000 świeckich. Był to

prawdziwy tryumf wiary w Boga Eucharystycznego i zarazem skuteczna demonstracya przeciw marnym dążeniom francuskich agnostyków. Na r. 1888 postanowiono pokazać się w samym Paryżu: kongres ten należy do najświetniejszych, tak przez wyborowych mowców, jak przez liczny udział kongresistów. Paryż, to miasto ekstremów, które mieści w sobie to, co jest najlepsze, obok tego, co jest najgorsze w świecie, w tym wypadku pokazał to, co ma najlepszego i przyczynił się w wysokiej mierze do uświetnienia idei kongresowej.

VII. kongres zgromadził się w r. 1890 w Angers, i był również świetny pod każdym względem: w procesyi na konkluzyę kroczyło nad 150.000 osób.

Teraz dopiero kongresy przekroczyły progi domu swego rodzinnego, Francyi, bo następny odbył się w Jerozolimie: Wschód i Zachód po długim czasie pierwszy raz znowu dały sobie pocałunek bratni w świętym cieniu tabernaculum, i roztoczyły wschodni przepych ceremonii obok bardziej chłodnej, ale może głębszej powagi obrządku zachodniego. Ten kongres śmiało zaliczyć można do naważniejszych zdarzeń życia kościelnego w w. XIX.

Pokazało się to zaraz na kongresie w Reims, na który przybyło mnóstwo przedstawicieli Wschodu. Kongres ten odbija także pod innym względem od poprzednich: po pierwszy raz piekąca kwestya socyalna przedłożoną została do dyskusyi na kongresie eucharystycznym. Zrobiono to całkiem słusznie: religia i życie ludzkie, to nie dwie obce sobie dziedziny, lecz jedna drugą ma przenikać: Chrystus Pan nie po to tylko zamieszkał między nami, żeby być noszonym procesyonalnie, lecz by ciepłem Serca Swego rozgrzewał szeregi walczących o byt...

Rok 1897 zebrał się kongres euchar. w murach Paray-Le-Monial, w r. 1898 w Brukseli, a w r. 1809 w Lourdes. W Lourdes odbiła się głośnym echem jedna z palących kwestyi nowoczesnych, kwestya kobieca: odbyły się po raz pierwszy osobne posiedzenia dla kobiet. W r. 1901 znowu Angers było siedzibą kongresu, 1902 r. Namur, 1904 r. Angouleme. W r. 1905 kongresy euchar. obchodziły 25-letni jubileusz na kongresie w Rzymie. Pius X. sam celebrował u św. Piotra w obecności 50.000 wiernych. W r. 1906 odbył się kongres w Tournai, a w r. 1907 w Metz. R. 1908 sprawił niespodziankę przez zwołanie kongresu do Londynu, o którym prawie że nie wiedziano, iż jest stolicą kraju, w którym jest także spory zastęp katolików.

Jeżeli się zastanowimy nad przeszłością Anglii po t. zw. reformacyi i nad sposobem obchodzenia się tamże z katolikami, to przyznamy, że myśl zwołania kongresu tak wybitnie katolickiego do Londynu była bardzo śmiała: zakorzenione głęboko stare przesądy, usposobienie antykatolickie, drzemiące tylko pod powłoką dobrego wychowania i cywilizacyi nowoczesnej mogły zakwestyonować skutki kongresu, ale mogły także z drugiej

strony zapewnić mu dobre powodzenie. Arcybiskup londyński Bourne nie zawiódł sie pod tym ostatnim względem: kongres miał powodzenie niezwykłe, mimo, że wskutek akcyi protestanckiej procesya sakramentalna nie doszła do skutku; za to dyplomatyczny spryt arcybiskupa święcił prawdziwe tryumfy.

Nie wiadomo, czy nie wspanialszy od kongresu londyńskiego był jego następca w r. 1909 w Kolonii nad Renem, gdzie po raz pierwszy wzięli wybitniejszy udział w kongresie eucharystycznym także Polacy. Ale podobno wszystkie dotychczasowe kongresy postawił w cieniu odbyty w 1910 roku kongres w Montreal, w północno-amerykańskiej Kanadzie, o którym, podajemy dokładniejsze wiadomości w następnym artykule.

Sprawozdanie z XXI. Kongresu w Montreal
(6. – 11. września 1910).

Międzynarodowy kongres eucharystyczny, to prawdziwe dziecko wieku XIX., zmierzywszy w Londynie i w Kolonii swoje siły, odważył się na lot poprzez „wielki staw", poza Ocean Atlantycki i rozgospodarował się na amerykańskiej ziemi, w amerykańskim Rzymie, stolicy Kanady, w Montreal. Gdzieindziej, w jakimś innem z pośród olbrzymich miast amerykańskich, nie byłby mógł liczyć na pewne skutki. Montreal nie zawiódł oczekiwań.

My tu w Europie prawie wszyscy mało co wiedzieliśmy, że ma swój „Rzym" także Ameryka, podobnie jak Polska Rzymem swoim nazywa ukochany Kraków, Niemcy swoją Kolonię, i dlatego niejednego pewnie zdumienie ogarnęło, gdy usłyszał, że po Londynie i Kolonii kolej przyszła na jakiś Montreal. Dlatego nie od rzeczy będzie zaznajomić P. T. Czytelników z dziejami i znaczeniem tego miasta.

Nowa Fundlandya (New-Fundland), Nowa Szkocya (Akadia) i kraje nad zatoką Hudsona położone, od połowy 17. wieku począwszy zaczęły się zaludniać katolickimi kolonistami z Francyi. W r. 1713 dostały się one Anglii na mocy pokoju, zawartego w Utrecht; w r. 1763 przez konwencyę paryską także Kanada stała się prowincyą angielską. W powstaniu północnej Ameryki przeciw Anglii kraje te nie wzięły udziału, lecz pozostały wierne koronie angielskiej, odpłacając dobrem za złe. Bo od samego początku, jak tylko francuscy Jezuici (1611) zaczęli swoje Misye w Kanadzie, katolicy kanadyjscy byli wystawieni na nieustające szykany ze strony angielskich purytanów. Niejeden zwiastun ewangelii, jak n. p. apostoł Huronów Brebeuf 1649, otrzymał tam koronę męczeństwa. Za wpływem X. Kard. Richelieu nastały potem lepsze czasy dla Franciszkanów, którzy w miejsce odwołanych Jezuitów pracowali w Kanadzie, w r. 1658 otrzymała Kanada wikaryusza apostolskiego, a w r. 1674 biskupa;

mimo to z chwilą nastania rządów angielskich znowu zmieniło się na gorsze. Rozpoczęło się prawdziwe prześladowanie, którego sprawcą moralnym był Benjamin Franklin, aby lud zmusić do przejścia na protestantyzm. Dopiero w r. 1774 układ w Quebec przyniósł wolność tym, którzy chcieli żyć po katolicku, a w r. 1829 uzyskała Kanada zupełną tolerancyę dla katolików.

Leon XIII. nieraz chwalił Kanadyjczyków za ich stałość we wierze św.: przy powołaniu arcybiskupa z Quebec do kolegium kardynałów (Alexander Tachereau) 7/VI. 1886, z okazyi podniesienia katolickiego zakładu naukowego w Quebec do godności uniwersytetu 5/II 1889, i przy założeniu Związku Świętej Rodziny 14/VI 1892, gdzie osobno wspomniał o szlachetnych usiłowaniach pierwszego biskupa z Quebec, Czcigodnego Sługi Bożego François de Montmorency-Laval i Czcigodnej Sługi Bożej Małgorzaty Bourgeois.

Znakomitą pomocą dla wolności wyznania był prawnopaństwowy rozwój nowoczesny. Na podstawie British North american Act od r. 1867 istnieje kanadyjski związek państwowy, do którego należą: obie Kanady (Quebec i Ontario), Nowy Brunszwik, Nowa Szkocya, wyspy Prince-Eduard, Manitoba i British-Columbia. Na czele tego Związku stoi mianowany przez koronę angielską generał-gubernator, który znowu od siebie mianuje gubernatorów dla poszczególnych prowincyi.

Parlament związkowy zbiera się w mieście Ottawa, a prowincye mają swoje osobne sejmy. Wolności wyznaniowej odpowiada wolność języka. Próby wydarcia ludności francuskiej jej mowy nie udały się. Wobydwu Izbach Rady związkowej w Ottawie i w sejmach prowincyonalnych dopuszczone są oba języki, francuski i angielski, ale też każdy wniosek ustawy musi być czytany w jednym i drugim języku; w obu językach musi się odbyć ogłoszenie każdej ustawy. Przymusu szkolnego pod względem językowym nie zna ustawodawstwo kanadyjskie. Jeśli według powiedzenia Ministra Charles Dilke'a, Kanada urzeczywistniła ideał mocarstwa związkowego, to wolność wyznania i mowy jest istotną częścią tego ideału.

Kościół posiada taką organizacyę, że na północ od Stanów Zjednoczonych jest 9 archidyecezyi, 23 dyecezyi, 4 apostolskie wikaryaty i 4 prefektury apostolskie. Większa część podlega arcybiskupowi z St. Boniface, którego metropolia sięga od Alaska i Oceanu Spokojnego, aż do miasta Ottawy.

Przed innemi miastami Kanady Montreal był powołany do pomieszczenia w swoich murach kongresu, bo jest to miasto o 200.000 mieszkańców, prawie całkiem katolickie, duże, zamożne, ma liczne kościoły, klasztory, szkoły i zakłady naukowe. Miasto to odgrywa pierwszą rolę w prowincyi Quebec, z której według czasopisma „Devoir“ (w Montreal) wychodzi więcej kapłanów, misyonarzy, zakonnic, i w której więcej jest szpitali i t. p. niż w całej reszcie Kanady. Miasto to z początku nazywało się Ville

de Marie, miastem N. P. Maryi, bo tak je ochrzcił jego założyciel na cześć Matki Boskiej – (Maisonneuve). Leży w delcie utworzonej przez potężną rzekę św. Wawrzyńca i wpływającą tu do niej rzekę Ottawę, u stóp majestatycznej góry, od której wzięło obecną nazwę Montreal. Nowe Miasto rozciąga się w dzielnicy angielskiej. Tu we wszystkiem, w handlu, w ruchu przemysłowym, w żegludze, i na każdem polu życia panują stosunki podobne do stosunków na olbrzymich targowiskach Stanów Zjednoczonych. Od czasu otwarcia kolei „Pacific“ i pogłębienia koryta rzeki św. Wawrzyńca, by się do niej mogły dostać wielkie statki morskie, miasto to nieustannie zmierza do wielkiego rozwoju.

Stare Miasto ma jeszcze dużo pamiątek swej francuskiej przeszłości. Na placu d'Armes wznosi się pomnik założyciela Maisonneuve'a. Tu też wspaniały kościół Notre-Dame zaprasza na modlitwę. Kościół katedralny św. Jakóba naśladuje bazylikę św. Piotra w Rzymie, a kościół Pana Jezusa przypomina jezuicki kościół al Gesù w Rzymie. W Seminaryum Większem i Mniejszem zapisane są złotemi głoskami świetne zasługi Zgromadzenia St. Sulpice z Paryża, którego członkowie kierowali tutaj naukami teologicznemi z gorliwością i ze świetnymi rezultatami, o czem świadczy kwitnący dziś stan Kościoła w Kanadzie. Tak jak na samem początku Kanady, i dziś jeszcze Ojcowie od św. Sulpicyusza, synowie duchowni wielkiego Oliera, są zarządcami wielu parafii. Wielu Sulpicyanów odznacza się świętością. Dla dwóch toczy się proces o beatyfikacyę. Trzech padło śmiercią męczeńską pod stokami Montrealu od ciosów zadanych im z rąk Irokezów. Montreal w r. 1836 stało się siedzibą biskupa, 1887 arcybiskupa z sufraganami w Saint-Hyacinthe, Sherbrooke, Walleyfield i Joliette. Liczba katolików w Montreal wynosi 202.091, w archidyecezyi 380.000.

Otóż do tego Rzymu kanadyjskiego skierował swe kroki zastępca Piusa X., tensam, co stał na czele kongresów w Metz, Londynie i Kolonii, X. Kardynał Vincenzo Vannutelli. W piątek 26. sierpnia wsiadł w Liverpool na pokład dumnego statku „Empress of Ireland“, w towarzystwie prymasa Irlandyi, kardynała - arcybiskupa Logue z Armagh, biskupa orleańskiego Touchet'a i wielu innych prałatów i kapłanów. Podróż odbywała się z początku po morzu burzliwem, które się jednak wkrótce uspokoiło, i potem była już do samego końca pogoda prześliczna. Na statku był telegraf bez drutu i przynosił ciągle wiadomości z kontynentu. Od samego ranka odprawiały się Msze św. na 14 ołtarzach i wielu z jadących przystępowało do Stołu Pańskiego, a wizytacye Najśw. Sakramentu nie ustawały ani na chwilę. W niedzielę 28. sierpnia odprawiło się w salach restauracyjnych okrętu uroczyste nabożeństwo z kazaniem O. Bernarda Vaughan, który jest bratem ś. p. Kardynała - arcybiskupa westminsterskiego; po południu przemawiał w obecności kardynała-legata, Msgr. Touchet.

Nie zapomniano jednak o najbiedniejszych między biednymi: o palaczach na samym dole okrętu, czarnych jak smoła od sadzy i potu. Zajął się nimi O. Vaughan i udzielił im w liczbie 50, Sakramentów św., głosił im także słowo Boże. Były to sceny wzruszające, w czasie których łzy radości spływały po ich czarnych, pooranych twarzach.

Wreszcie ujście potężnej rzeki św. Wawrzyńca, ogromne i szerokie jakby jaka zatoka morska. Im dalej w głąb kraju, tem milszy przedstawia się oczom widok z okrętu na brzegi: pełno miast, miasteczek, wiosek, will i siół, a na rzece ogromnie żywy ruch handlowy. Naprzeciwko kanadyjskiego miasta Rimonsky, na prawym brzegu przystanął okręt, aby zabrać na pokład arcybiskupów Montrealu i Rimonsky, Msgr Bruchesi i Blais, którzy przybyli z ramienia rządu i w towarzystwie podsekretarza stanu Pope'a na przywitanie Legata. Następnie jechało się aż do Quebec, tej starej twierdzy z czasów francuskich. Tu rzeka nagle staje się wązką. Pierwsze oficyalne przyjęcie. Arcybiskup miejscowy Msgr. Bégin powołał się na zagwarantowany prawem i obyczajem przywilej miasta, przyjmowania obcych gości. Prezydent miasta, p. Guerin, wspomniał o pierwszym założycielu miasta, Champlain'ie, Legat zaś poświęcił wspomnienie pamięci drugiego założyciela, biskupa Montmorency de Laval (†1708).

Z przemowy burmistrza przytoczymy następujący ustęp: Z wielką radością witamy Waszą Eminencyę. W tej chwili, gdy ja wymawiam słowa tego radosnego powitania, powtarzają je wszystkie usta i serca, jak długa i szeroka Kanada, i słowa te odbijają się tam tysiącznem, radosnem echem wszędzie, gdzie tylko żyje i bije serce katolika i gdzie tylko kolana się uginają kornie przed Najświętszym Ołtarza Sakramentem. Eminencya raczył przybyć z Rzymu Starego do Rzymu Nowego Świata, bo Rzymem świata nowego stało się to miasto Kościołów. To samo ramię niezwyciężone, które tam nad Watykanem wysoko trzyma pochodnię naszej wiary świętej, i tutaj nad morzem przyświeca nam i prowadzi nas naprzód w bezbłędnem świetle nieomylnej naszej wiary świętej. Ten sam Duch św., który dał natchnienie do korony wszelkiej sztuki, do kościoła św. Piotra, rozpalał i rozpala serca i dusze tych wszystkich, którzy w krwawiącej się dłoni znosili ciosowe kamienie na pierwszą świątynię Bogu u dzikich stóp Ville Marie.

W piątek 2. września, odpłynął Kardynał na rządowym statku Earl Grey do Montreal, tego Rzymu kanadyjskiego. Po drodze w większych miastach, jak n. p. Trois-Rivières, witały go ostentacyjnie władze publiczne i niezliczone rzesze ludu. W Trois-Revières Legat wysiadł na ląd i odprawił Mszę św., a gdy przybył do Montreal, czekały na niego tysiączne masy ludzi wśród ulewnego deszczu. Po przemówieniu burmistrza Guérina ruszył pochód do katedry św. Jakóba poprzez tłumy ludu rozentuzyazmowanego; Kardynał udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

We wtorek 6. września wieczór odbyła się uroczysta inauguracya kongresu. Pochód wyruszył z pałacu arcybiskupiego. Duchowieństwo świeckie i zakonne, więcej niż stu biskupów w otoczeniu dawnych żuawów papieskich idzie za kardynałem-legatem, nad którego osobą wzorzysty kołysze się baldachin. W katedrze płonie 1300 lamp elektrycznych i 5 olbrzymich pająków, które magicznie oświetlają obrazy Delfosse'go przedstawiające w dolnej części katedry dzieje Najśw. Sakramentu. Odzywa się unisono chorał *Christus vincit*, Legat zasiada na tronie, podczas gdy protonotaryusz apost. książę Croy odczytuje brewe Piusa X. o wysłaniu Legata Vannutelli'ego. Nie możemy zamilczeć przed P. T. Czytelnikami tego wzniosłego ustępu papieskiego pisma: „Posłannictwo powierzone Eminencyi przyczyni się wielce do podniesienia wpływu religii chrześcijańskiej. Bo w rzeczy samej, dzięki tym uroczystym obchodom, chleb eucharystyczny, który nie zna podziału ani różnic czasu, zjednoczy ze sobą i zbliży do siebie kraje oddzielone oceanami, i zachęci oddalone od siebie narody do zgodnej obrony majestatu Odkupiciela naszego, i do zachowania Jego Namiestnikowi na ziemi jako ognisku jedności chrześcijańskiej, tej wierności i tej uległości, do której ma wszelkie prawo. Nadto kongres zastanowi się na obradach swoich nad środkami, któreby mogły przyczynić się do tego, by cześć Najśw. Sakramentu zajaśniała coraz wspanialej, by zadosyć czynić za zniewagi wyrządzane Najśw. Eucharystyi, ożywić częste przystępowanie do Komunii św., i w każdym z osobna wzmocnić przekonanie, że niemasz nic tak skutecznego jak to właśnie nabożeństwo do Najśw. Sakramentu, aby serca spoić temi więzami pokoju i wzajemnej życzliwości, których tak bardzo potrzebuje zarówno Kościół jak państwo".

(Dokończenie nastąpi).

Rzewny jubileusz.

Setną rocznicę swego istnienia obchodziło w Rzymie z końcem ubiegłego roku Stowarzyszenie Adoracyi nocnej. Początek dał mu w czasie wygnania papieża Piusa VII., skromny kapłan kanonik Sinibaldi w Rzymie, w kościele Matki Bożej *in Via Lata*, pozyskawszy dla tej świętej sprawy kilka osób pobożnych z pośród duchownych i świeckich. Aby dziełu zapewnić trwałość, zorganizowano stowarzyszenie z odpowiednim statutem i porządkiem modlitw w czasie adoracyi. Papież Pius VII. powróciwszy z wygnania zatwierdził statuty i nadał bogate odpusty członkom tej adoracyi.

W r. 1815 wzrosła liczba członków do 600 osób. W r. 1824 podniesiono stowarzyszenie do rzędu arcybractwa z prawem agregowania podobnych stowarzyszeń zamiejscowych i przypuszczania ich do korzystania z nadanych odpustów. Odtąd wzrasta liczba członków bardzo szybko.

Obecnie liczy Arcybractwo 35 filii, z tych 15 przypada na Francyę, 8 na Hiszpanię, 4 na Amerykę, 1 na Wschód (Alep) a 2 na Włochy. Każda z nich dzieli się na drobniejsze gałęzie

Nie podobna zliczyć ile nocy spędzili ci adoratorzy u stóp Przen. Sakramentu, ani ocenić, ile ich modlitwy zaważyły na szali miłosierdzia Bożego.

Nie dziw, że sam Ojciec św. Pius X. zachęcił osobnem brewe do obchodu setnej rocznicy tego przepięknego związku i rozszerzania go dalej.

W nocy z 19 na 20 listopada z. r. odbył się ten niezwykły obchód o godz. 10 wieczór w kościele M. B., *in Via Lata*. Zebrały się liczne zastępy pobożnych i odmówiono naprzód *officyum* o Przen. Sakramencie; następnie zwykłe modlitwy w czasie adoracyi. Potem wysłuchano gorącej przemowy biskupa La Fontaine'a a o północy odprawił Mgr. Bugarini Mszę św. śpiewaną i rozdał Komunię św. *Te Deum*, *Pange lingua* i błogosławieństwo Przen. Sakramentem zakończyło uroczystość.

Zebrani rozeszli się z Kościoła pełni błogiego wesela i pokoju duszy, jaki wynosili niegdyś pierwsi chrześcijanie z nabożeństw katakumbowych.

W tydzień potem przyjął na osobnem posłuchaniu Ojciec św. zarząd Stowarzyszenia i około 200 członków. Na przemowę przewodniczącego odpowiedział między innemi: „Godziny, które ludzie obracają na spoczynek a nie rzadko na spełnianie występków, wy poświęcacie na uczczenie Jezusa eucharystycznego, tego ogniska miłości i zdroju wszelkiej łaski".

Oby ten przecudny kwiat czci Przen. Sakramentu przyjął się i na ziemi polskiej, gdzie nie brak już i prób wcale udałych w tym kierunku. N. p. w Krakowie prócz adoracyi zakonnych odbyły się w ostatnich czasach 3 adoracye nocne urządzone przez Sodalicyę akademicką w kaplicy zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców; nadto tłumna adoracya nocna mężczyzn w kościele św. Barbary w ostatnią noc ubiegłego roku, zakończona wspólną Komunią o godz. 5-tej rano.

Przykłady.

N i e b o j ę s i ę ś m i e r c i! W Paryżu zdarzył się niedawno taki wypadek. Pewna przekupka wszedłszy z rana do swego sklepiku spostrzegła za stołem bandytę, który się zakradł, aby

ją ograbić. Oddaj pieniądze! krzyknął rozbójnik, bo inaczej to cię zastrzelę! Nie dam, odrzekła kobieta, a gdy zbrodniarz wyciągnął rewolwer i zmierzył do niej, ona widząc, że ręka mu drży, zawołała: Widzisz! Tobie się ręka trzęsie, ty drżysz nędzniku, a ja się nie boję śmierci, bom co dopiero przyjęła Komunię św. w kościele. Zbrodniarz zawstydzony uciekł.

W dzisiejszych czasach rozbojów, częsta Komunia to najlepszy środek na uspokojenie umysłu.

Praktyczna lekcya matki. Biskup d'Evreux (Francya) opowiedział na zakończenie kongresu dyecezalnego zdarzenie budujące. Pewna matka wyszedłszy z kościoła po przyjęciu Komunii św. wraca rozradowana do domu i mówi do swego dziecka, które na nią czekało: Czuję się szczęśliwą, bom przyjęła dzisiaj Komunię św. na twoją intencyę.

— A co to znaczy przyjąć Komunię św.?

— Moje dziecko, to znaczy przyjąć Pana Boga.

— A gdzieto się Go przyjmuje?

— Przyjmuje się Go do duszy, do serca swego. O! tu.

To mówiąc wskazała na swe serce, nachyliła się do jasnej główki dziecka i przycisnęła ją czule do swego serca, żywego przybytku eucharystycznego.

O gdyby to wszystkie matki chrześcijańskie wcześnie i tak praktycznie uczyły dzieci o tej przecudownej tajemnicy, która ma być dla nich podporą w życiu i zbawieniem w wieczności!

Odpowiedzi i ogłoszenia.

Kapłani należący do Stowarzyszenia Adoratorów, zap. pod l. 1—10.000, zechcą w tym miesiącu odprawić Mszę św. za zmarłych członków.

J. E. Ks. Biskupowi Pelczarowi i licznym Czcigodnym P. T. Współbraciom. Za przesłane błogosławieństwo, życzenia, słowa zachęty i złożenie przedpłaty: Bóg zapłać!

Imci Ks. Dom. i kilku innym Księżom. Za życzliwe uwagi i wskazówki serdeczne dzięki.

Roczniki „Adoracyi Przen. Sakr.“ z lat dawniejszych (1902—1910), kompletne, broszurowane i oprawne są do nabycia w redakcyi po zwykłej cenie.